

Ałkomał od Donałda pozwala jechać!

11 stycznia 2014

Euzebiusz „Łysy” Glaca zachwiał się i upadł na trawnik. Przed sobą, jak przez mgłę, widział drzwi swojego samochodu. Wszystko falowało. Glaca pomyślał, że niepotrzebnie testował te nowe leki.

Pan Glaca pomacał trawnik, na którym leżał. Trawa ciągle zmieniała kolory, a poza tym dało się wyczuć coś fascynującego. Nagle poczuł, że cały trawnik jest puchatym zwierzątkiem, które można głaskać i głaskać. Łysy zaczął pieścić to wspaniałe runo, gdy nagle z zachwyty wyrwał go głos Andrzeja Pogodnego, wykładowcy z Uniwersytetu w Paprotkach.

– Ej! Panie Łysy! Mówiłem Panu, że testowanie leków psychotropowych nie może być stałym źródłem dochodu. Musi pan z tym skończyć! – mówił profesor. Jego głos dobiegał jakby z oddali.

Glaca uśmiechnął się do profesora, który pomagał mu wstać. Znów dostrzegł drzwi od auta i wskazał palcem w ich stronę.

– Mufę jeeeeeąć – zaśpiewał Glaca.

– W takim stanie? Zwariował pan? – profesor puścił go. Glaca jakimś cudem ustał na nogach.

– Soko loko, nic nie piłem, kaczuszka mnie puści – wybąkał Glaca.

Jakimś cudem udało mu się zrobić kilka kroków. Nie było to proste, bo miał wrażenie, że jego kolana zginają się do tyłu. Bardziej przeszkadzały mu jednak zawroty głowy oraz te cholerne anioły, od których wcześniej próbował się opędzić.

– Sio anioły! Sio do kurnika – krzyknął Glaca.

Znów zakręciło mu się w głowie. Glaca pomyślał, że dostał cudowne leki, ale błędem było pomaganie studentom w testowaniu ich aplikacji. W Paprotkach opracowano taką aplikację, dzięki której można było odczuć efekty alkoholu bez picia. Glaca korzystał z niej chętnie, ale chyba nie było dobrym pomysłem łączenie tego z lekami.

Nagle w jego świadomość coś uderzyło. Albo nie! To jego ciało w coś uderzyło! Tak! To były drzwi od auta. Teraz trzeba było znaleźć kluczyk. To nie był problem, bo kluczyk wił się niczym waż w jego kieszeni i darł się, śpiewając arie z „Pogrzebu Cygara”. Po chwili drzwi były otwarte.

W samochodzie na łysego czekała kaczuszka. Siedziała na fotelu pasażera i wyciągała skrzydełko po pieniądze. Łysy wyciągnął z portfela kilkaset złotych, a w zamian za to kaczuszka dała mu alkomat i przemówiła.

– Jak wyskoczą promilki, to nie pojedziemy! Alkonald prawdę ci powie i od złego uchroni!

Łysy pomyślał, że całe szczęście nic nie pił. Psychotropy i psychoaktywna aplikacja... To się chyba nie liczy? Nie zaszkodzi jednak oczyścić umysł! Zawsze trzymał w samochodzie różne narkotyki na takie okazje. Zażył kilka niezidentyfikowanych kapsułek, które wcześniej kupił od trójgłowego studenta rasy zielonej.

No! Czas jechać! Łysy dmuchał w Alkonald i z zadowoleniem stwierdził, że urządzenie wskazało absolutne zero, czyli -273,15 stopni Celsjusza. Całe szczęście, że nic nie pił! Skoncentrował swoje myśli na stacyjce i po chwili silnik zaskoczył.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)